

Europa Wschodnia pokłóciła się z Zachodnią

29 czerwca 2017

Kraje Europy Wschodniej – Polska, Węgry, Czechy i Słowacja – podnoszą ton w dialogu z władzami Unii Europejskiej.

W wywiadzie dla Ria Novosti były premier Słowacji Jan Čarnogúrski powiedział, że UE „przymusza jego kraj do przyjmowania uchodźców, odbierając możliwość „samodzielnego rozstrzygnięcia tej kwestii”. Zdaniem polityka, strumień migrantów wlewający się do Europy Zachodniej wywołały Paryż i Berlin poprzez nakładanie na Syrię sankcji. „Ludzie nie mogą z przyczyn gospodarczych wykarmić siebie i swoich rodzin na ojczyźnie, toteż jadą do UE, a nam karzą ich przyjmować” – utyskuje Čarnogúrski.

Na celowniku unijnych urzędników są trzy państwa – Polska, Węgry i Czechy, oskarżane o łamanie europejskiego porozumienia z 2015 roku, w myśl którego powinny były przyjąć 11 tysięcy migrantów. Ostatecznie Czechy „przygarnęły” tylko 12 osób, a Warszawa i Budapeszt nie przyjęły ani jednego uchodźcy.

Jak zapewnia europejski komisarz do spraw wewnętrznych Dimitris Awramopulos, do Europy Wschodniej mieli zostać wysłani tylko przesiedleńcy, którzy przeszli „gruntowną weryfikację”: uchodźcy, których „tożsamość została ustalona i od których pobrano odciski palców”, dlatego nie przedstawiają oni zagrożenia dla krajów przyjmujących. „Tylko te trzy kraje nie wypełniają swoich zobowiązań dotyczących przyjmowania migrantów” – mówi z oburzeniem Awramopulos.

Europa Wschodnia ma nieco inne podejście do tej kwestii. Polska, Węgry i Czechy są przekonane, że na rozmieszczenie przesiedleńców potrzebne jest przyzwolenie społeczeństwa. A takiego przyzwolenia ze strony Polaków, Węgrów i Czechów nie ma. To oznacza, że podporządkowywanie się Brukseli w takiej

sytuacji jest równoznaczne z odstępowaniem od swojej suwerenności.

Zderzenie tych dwóch podejść prowadzi do kolizji prawnej. „Raz przegłosowane decyzje stają się prawem, które obowiązkowo należy przestrzegać. Dotyczy to także tych, którzy głosowali przeciw” – oświadczył w czerwcu przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker. Premier Węgier Orban powołuje się na badania opinii publicznej i wyniki referendum z 2016 roku o przyjęciu migrantów (92% przeciw przy frekwencji na poziomie 44%), upierając się przy tym, że Węgry nie mogą być związane z kolektywną decyzją Unii Europejskiej.

„Problem w tym – ciągnie w rozmowie z Ria Novosti Czarnogórski – że kraje UE prowadzą paskudną politykę na Bliskim Wschodzie. Weźmy chociażby Libię. Na dzień dzisiejszy główny strumień migrantów wlewa się do Unii Europejskiej z tego kraju. A to właśnie Francja w 2011 roku obaliła, nie mając na to mandatu ONZ, stabilny rząd libijski, czym wywołała wzrost migracji. Niechaj ona ponosi teraz odpowiedzialność, a nie my!”.

W nadziei na uniknięcie sankcji władze krajów Europy Wschodniej próbują zaskarżyć przymusowy charakter programu relokacji do Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu. Pierwsza decyzja wstępna zapadnie już pod koniec lipca: swoje stanowisko przedstawi prokurator generalny.

Źródło: pl.SputnikNews.com